



S. BARBARO
PATRONKO GÓRNIKÓW,
MÓDL SIĘ ZA NAMI

PISMO DLA LUDU KATOLICKIEGO

S. JADWIGO
PATRONKO ŚLĄSKA,
MÓDL SIĘ ZA NAMI.

Górnoślazak wychodzi co Środę i Sobotę. — Przedpłata kwartalna z dwutygodniowym bezpłatnym Dodatkiem Powieściowym wynosi na poztach, w Ekspedycyi i u pp. Agentów 1 markę. Pod opaską wysyłany z Ekspedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiej Hucie z odnośnieniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedynczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcyja „Górnoślazaka“** Królewska Huta (Königshütte O-S.)

Redakcyja i Ekspedycya znajdują się w Królewskiej Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 43, Kaisergarten.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Książę-kanclerz miał dać zapewnienie swoje, przy potocznej rozmowie, że w ciągu trzech lat wojny nie będzie. Wiadomość powyższą podał najpierw „Hamb. Corresp.“ i takową też dziś powtarza z zupełnym wyjaśnieniem. Oto co pisze: Jeden z gości objadowych dał zapytanie księciu-kanclerzowi, czemu przypisać należy, że chociaż horyzont polityczny się cokolwiek wypogodził, giełda bezustannie okazuje niepokój? Książę-kanclerz odpowiedział na to w trzech zdaniach, które zrozumieć dokładnie należy, a mianowicie: W pierwszym zdaniu powiedział: „W miarę nadziei, jakie nam obecna sytuacja daje, w ciągu dwóch do trzech lat

wojny nie będzie“; w drugim zaś dodał: „Na rok bieżący przynajmniej mogę to powiedzieć z pewnością.“ Następnie wyrzekł — i to bez przerwy pierwszych, dwóch zdań — swoje nieprorocze słowa w 1870 r. „Wprawdzie w roku 1870ym również nie wierzyłem w wojnę prusko-francuzką, a jednak stało się wbrew woli i myśli zupełnie inaczej.“ Widzimy więc z oświadczenia księcia-kanclerza, które poprzednio nie było podane w całej formie, bo zaledwiej pierwszym zdaniu świat się dowiedział. Dziś jednak, kiedy wszystkie jego słowa wyrzeczone nam się uwydatniły, przychodzimy do przekonania, że książę-kanclerz stanowczego zapewnienia pokoju nie dał wcale. Szachownica polityki europejskiej bynajmniej dotąd nie została rozegrana i nie

należy myśleć, że pokój zapewniony, a nawet że stosunki polityczne się polepszyły. I czy nastąpi jaki zwrot ku lepszemu, to wielkie pytanie. Nieuległa wątpliwości, czas jakiś będziemy mieli spokojny, lecz tylko tak długo, dopóki uparta Rosya nie wystąpi z własnym „ja“ i nie wypowie, jakie prawa mają jej służyć na półwyspie bałkańskim. Rosya bądź co bądź wystąpi z żądaniemi, ale wystąpi wtedy, gdy do boju będzie gotowa. Dotąd ona mileczy prawie, bo odzywiania się od czasu do czasu dzienników rosyjskich w sprawie bułgarskiej, nie dowodzą wcale jasności żądań i dążeń Rosyi; są to zaledwie iskierki zachcianek, które przemocą wyrwywają się z głębi piersi tych rosyjan, którzy pochamować się nie mogą w milczeniu na ciągłe wywody w tej sprawie ze strony zagranicznych

HANANI

czyli

Ostatnie dni Jerozolimy.

Powieść historyczna

opracował

Książę J. Stagracyński.

VIII. Jezioro Bethosdy.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili wszedł Nachamani. Spostrzegł on był przedtem w miejscu zgromadzenia Chrześcian Esseńczyka, a skoro mu tylko dozwolił święty urząd, nadszedł do jego celi, wiedziony myślą, że ten bezpośrednio po gorących słowach apostoła, stanie się przystępnym dla prawdy chrześcijańskiej. Skoro tylko usłyszał, że rozmowa toczy się o religii, skorzystał ze sposobności, dając Esseńczykowi w zwięzłej treści dowód boskości osoby Jezusa Chrystusa. Wskazał mu potem w uderzający sposób, że na Chrystusie spełniają się wszystkie przepowiednie proroków, że on jest tym, którego świat oczekiwał przez lat tysiące, obiecany Messyas, który nadszedł w pełni czasu, urodzony z niewiasty, posłuszny prawu. Odmalował życie Zbawiciela, mówiącego: „Kto z was może mnie obwinąć o grzech?“ Mówił następnie o jego licznych cudach, któremi udowodnił swego boskiego posłannictwa, o jego cierpieniach, krwawej śmierci na górze Kalwaryjskiej i jak go tam jeszcze cała natura uznała za swego pana. Wreszcie wykladał o jego zmartwychwstaniu cudownem, licznymi świadkami nawet ze strony jego nieprzyjaciół potwierdzonym i w końcu o wniebowstąpieniu.

— Patrz! rzekł Nachamani w gorącym natchnieniu, nie mówię ci o rzeczach dokonanych przed wiekami, mogę ci przywieść naczynych świadków

wszystkich cudownych wydarzeń jego świętego żywota. Więcej niż pięćset mieszkańców tego miasta widziało go własnymi oczyma, gdy zmartwychwstał. Jedli i mówili z nim, słyszeli ostatnie nauki, które im przy rozłączeniu zlecił, i my wszyscy co mamy szczęście liczenia się do jego uczniów, jesteśmy w każdej chwili gotowi wylać krew i życie położyć za prawdę naszej wiary w niego, w jego boskie posłannictwo.

Kilka chwil milczał Nachamani zatopiony w zachwycie wspomnień przeszłości.

— O gdybyś, Hanani, mówił dalej, gdybyś był widział wspaniałe widowisko w pierwszy dzień Zielonych świątek po wniebowstąpieniu pańskim. Gdybyś był ich widział, owych dwunastu tak lekliwych mężów, wychodzących z bram wieczornika. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy Szymon Piotr się odezwiał, ów prosty mąż, którego Jezus uczynił namiestnikiem swego królestwa, a który w owym dniu wystąpił jakoby spadkobiercą Arona. Stał z promieniącym obliczem, nawet jego powierzchowność zmieniła się od ognia bożego przyobiecane go Pocieszyciela, napełniającego jego serce.

Nie było to już oblicze rybaka Szymona, był to majestat najwyższego kapłana nowego zakonu. A jak potężnie przemawiała jego mowa do serc! Cały lud się zdumiał, gdyż wszyscy przybyłe, którzy zeszli się w Jerozolimie na Wielkanocne święta, wszyscy słyszeli, każdy we własnym języku, apostoła opowiadającego czyny Boże. Z nadziejską wymową udowodnił prawdę wiary w Messyasa, który się ukazał widomnie, a trzy tysiące ludu oświadczyło chęć wyznawania odtąd tej wiary. Dzięki łaski Bożej, i ja byłem w tłumie, który wieczorem po drugim kazaniu powiększył się do pięciu tysięcy.

Takim był początek wyznawców wiary Chrystusowej, z bożego natchnienia i z pomocą bożych

cudów założonego, i jej członkowie złączeni są węzłem jak jedność wiary, tak również braterskiej miłości.

Nachamani opowiadał dalej o cudach, jakie później czynili apostołowie, cuda, które wedle obietnicy boskiego mistrza większe są, niżli te, które on sam czynił. Mówił także o ukaraniu Ananiasza i jego żony Safiry, którzy usiłowali oszukać apostoła, o wtrąceniu apo tołów do więzienia i cudownym ocaleniu przez Anioła, o wyborze siedmiu diakonów dla usługi świętej ofiary i pielęgnowania nbożych.

— Czy to prawda, że jeden z tych waszych zginął wkrótce potem śmiercią okrutną? zapytał Esseńczyk.

— Tak jest, odpowie lekarz, był to Stefan. Jemu było przeznaczone to szczęście wylać najpierw krew swą za Chrystusa. Był to mąż pełen Ducha świętego, czynił on wielkie cuda i znaki pomiędzy ludem i był ożywiony gorącym pragnieniem rozszerzaniem nauki Jezusa. Wznieciło to nienawiść Faryzeuszów, przedewszystkiem zaś członków synagogi „wyzwoleńców.“ Tak się nazywają, jak wiesz, Żydzi więzi od Pompejusza do niewoli, a następnie uwolnieni, którzy pod Tyberyszem wypędzeni z Rzymu, tu w Jerozolimie własną założyli szkołę. Prowadzili oni silny spór z mężnym bojownikiem Chrystusa. Lecz przeciwnicy jego nie zdołali się oprzeć mądrości i duchowi z jakim mówił. Wtedy postawili ludzi, którzy powiedzieli, że rzęcał bluźnierstwa przeciw Mojżeszowi i Bogu. Tak podburzyli pospólstwo, najstarsi ludu i uczeni pisma, a dostawszy go, stawili go przemocą przed wysoką radą. Tam zebrali fałszywych świadków, którzy zeznawali, że Stefan nie przestaje mówić przeciw pismu świętemu i przeciw prawu, i że także twierdził, iż Jezus z Nazaretu zburzy świątynię i zmieni prawo przepisane przez Mojżesza. Patrząc nań, ujrzeli wszyscy zgromadzeni w radzie, oblicze jego jaśniejące jak anioła.

gazet urzędowych i półurzędowych. W całości jednak dotąd Rosya nie powiedziała i milczeć będzie tak długo, dopóki nie uczuje się na siłach, pokazać Austrii sztylet, zapewniwszy się w pierw, że takowym ugodzi w samą pierś nieprzyjaciela. Jak długo przygotowania Rosyi trwać jeszcze mogą, tego przewidzieć trudno, bo widzimy, że prócz przygotowań wojennych, Rosya stara się nadto innemi drogami osiągnąć cel swój, a mianowicie zmusić Turcyę do usunięcia z tronu bułgarskiego księcia koburgskiego, a następnie jeżeli dla Rosyi w pierw większe będzie miał znaczenie półwysep bałkański, aniżeli prowincye tureckie, otaczające miasto Erzerum w mniejszej Azji, to postara się skutkiem nie spłaconego długu jaki Rosyi się przynależy, zmusić Turcyę do zupełnego wpływu na sprawy bułgarskie. Ale czy Rosya jest pewną, że podobnem manewrowaniem postawi na swoim, tego sama powiedzieć nie może, bo nie wie, czy ono na dobro jój wyjdzie. — Chciwa Rosya chciałaby co prawda i jedno i drugie, ale to się zrobić nie da, a nawet sama uparta duma, chciwa władzy na półwyspie bałkańskim odrzuca tak nagłą myśl, dążącą na raz do ządania zastawu tureckiego w Azji mniejszej. Rosya pragnie w pierw otoczyć sobą całe prawe skrzydło granicy austro-węgierskiej, a do tego przyjdzie, byleby tylko Bułgarya jój własnością została, a co najmniej tamże swoje wpływy wywrzeć mogła, to z czasem i tak postawi na swoim.

Rosyi przeważnie leży na sercu Bułgarya, śni ona o tem małym państewku we dnie i nocy, Bułgarya zakłóca jój spokój, bo chcąc orężem zdobyć wszystkie ziemie sławiańskie, to potrzeba dużo miejsca, a tego właśnie nie posiada, gdyż ziemia koronna t. j. Królestwo Polskie, snąc jój za małe do prowadzenia wojny z Austryą i Prusami. — Pokój, o jakim Rosya wciąż mówi i jaki nam zapewnia, jest blichtrym i obłudą, która z zasady bywa cnotą moskali; obłuda ta wynika z tego, że każdy rosyjanin nigdy nie dowierza obcokrajowcowi, a nawet Polakom, których uważa za braci w sławiańszczyźnie. Ci co mieli, lnb mają bliższą styczność z narodem rosyjskim, nie odmówią nam tej prawdy w tym względzie. Nie łożymy też najmniejszą wartość na pokojowe zapewnienia Rosyi, bo co raz to czegoś nowego się dowiadujemy i tak: Z Warszawy dowiadujemy się, że tam odbyła się narada wojenna pod przewodnictwem generała-gubernatora

Hurki, na której postanowiono donieść carowi, że na teraz mowy być nie może o prowadzeniu wojny zaczepnej w Królestwie Polskim, gdyż cały czworobok fortec miejscowych nie jest jeszcze nkończonym, a na to potrzeba conajmniej 20 milionów rubli; brak również drugich relsów na kolejach i należałoby przebudować niektóre mosty, i naprawić drogi kolei żelaznych. Fortece powinny otrzymać wysunięte forty z obronnemi wieżami z belgijskich fabryk. Żywność dla wojska jest dotąd niedostateczną. Wojna odporna zaś jest w takim razie możebną, jeżeli się zniszczy koleje żelazne i spali wszelkie zapasy. Otóż na tej radzie wojennej ustanowiono w ogóle zażądać bardzo wiele pieniędzy na przeprowadzenie swoich planów. Gdyby żył generał Skobelew i był gubernatorem warszawskim, to narada, na której tyle rubelków zażądano, możeby mniej przestraszyła cara, ale gdy idzie o wojnę, a na takową ma radzić i doradzać p. Hurko, to ciężka sprawa, boć gubernator warszawski wcale nie jest wojowniczego usposobienia, a zresztą był już na jednej, to pani gubernatorowa dosyć strachu użyła i wolałaby, żeby dziś wojny wcale nie było, bo na wypadek śmierci generała, zmarłaby także jój władza, jaką dziś zdobyła nad mężem. (Wiadomo zresztą każdemu, że dziś Warszawa posiada gubernatorkę, — a nie gubernatora. Przep. redakcyi.)

Dzienniki angielskie trzymają się wciąż jednej myśli i są tego zdania, że Rosya gotuje się na Austryę, a za dowód stawia bezustanne gromadzenie licznych wojsk rosyjskich nad granicą austryacką, budowanie barak, koszar, piekarni parowych i t. p., to nie może jak twierdzą być bez ważniejszego celu.

Ze Moskal, jeżeli nosi się ze zamiarami wojennymi, nie może zamysłów swych zdradzać tak szybko, jak inne jakie mocarstwo, to dla każdego jasną jest rzeczą.

Prusy n. p. z powodu stósunkowo niezbyt rozległych swych granic i mając na każde zawołanie gęstą sieć kolei żelaznych, mogą lada chwila wypowiedzieć wojnę i już za kilka dni pół miliona żołnierza, gotowego do bitwy, ustawić nad granicą nieprzyjacielską.

W zupełnie innych za to warunkach znajduje się Rosya.

Wojska jój rozrzucone są na takim obszarze kraju, że tenże obejmuje prawie połowę Europy. Przytem kolei żelaznych posiada zaledwie dziesiątą część tego co ich mają Prusy. Zaludnienie krajów rosyjskich po

większej części jest rzadkie, skutkiem czego maszerujące wojsko narażone jest na brak żywności i paszy dla koni.

To też nie dziwnego, że Moskal nie może zbyt wczesnie zdradzać swych rzeczywistych zamysłów i musi większą część przygotowań do najbliższej wojny pokrywać uroczystemi zaręczeniami pokojowemi. Skoro zaś z głębi swego państwa nagromadzi tam, gdzie tego zapotrzebuje, dostateczną siłę zbrojną, wtedy dopiero zrzuci przybraną maskę i otwarcie wypowie wojnę.

Dotychczasowe doświadczenie uczy, że jak inne mocarstwa, tak przedewszystkiem Rosya, im bardziej gotowała się do wojny, tem usilniej zaręczała o swem pokojowem usposobieniu, a natomiast milczała, niekiedy nawet na oko nornie, gdy nie miała nic do zatajenia, bo nie myślała istotnie o wojnie.

— Z Warszawy donoszą: Na wypadek wojny wysłani być mają do Niemiec i Austro-Węgier ajenci zdolni, z obowiązkiem podrzucania „roburitu“ pod mosty kolejowe, stanowiące połączenia sieci kolejowej. Od 1. bm. objeżdżają wszystkie stacje kolejne komisye cywilno-wojskowe i badają, czy są na nich potrzebne zapasy węgla, drzewa itp.

— Do Wiednia donoszą z Konstantynopola, że nie skończyło się na pierwszym usiłowaniu nieprzyjaciół Bułgaryi, o którym pisano przed kilku tygodniami, lecz że w ostatnim czasie próbowało kilku drobnych oddziałów wtargnąć od strony tureckiej do Rumelii, żeby wywołać tam powstanie przeciw rządowi bułgarskiemu.

Rzecz jednak się nie udała, bo niedoświadczonych powstańców władze tureckie przytrzymały na granicy i rozbroiwały takowe osadziły we więzieniu.

Kronika kościelna.

Krzyżowa wieś (pow. głópczycki.) Dnia 26go b. m. przed południem pochowano tu miejscowego proboszcza ś. p. ks. Ullmana. Żałobnymu konduktowi towarzyszyło liczne duchowieństwo, nauczyciele z dziećmi szkolnemi, parafianie i okoliczni mieszkańcy. Spokój Jego duszy.

Wrocław. Arcypasterz wrocławski nabawił się silnego zaziębienia skutkiem podróży z Rzymu do Wrocławia i czuje się być niezmiernie osłabionym.

Niemieckie Piekary. Jmci ks. wikary Kulig został przeniesiony z rozporządzenia konsystoryalnego do parafii w Koźlu.

Najwyższy kapłan zapytał go o winę. Stefan odpowiedział wykładając cały plan pojednania Boga z ludźmi, przedewszystkiem z ludem wybranym.

Wykazał jak Mojżesz prorokował o Jezusie, przyszłym Messyaszu. W końcu odezwał się do zgromadzenia karzącymi słowy:

O wy twardzi i nieobrzezani na sercu i uszach! zawsze się sprzeciwiacie Duchowi świętemu, jako czynili ojcowie, tak i wy! Którego z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Nawet tych zabili co przepowiadali przyjście Najwyższego, którego zdrajcami wyście się teraz stali, wy, którzy otrzymaliście prawo za pośrednictwem anioła, a nie dotrzyмалиście go.

Posłyszawszy to, zakipieli w sercu swoim i zagrzężyli zębami. On zaś pełny Ducha św., spoglądając ku niebu mówił:

— Widzę niebo otwarte nad sobą i syna człowieka po prawicy Boga!

W tem podnieśli głośny okrzyk, zatkali uszy, uderzyli z wszystkich stron na niego, wypchnęli go za miasto i zabili. Świadkowie położywszy wierzchnie szaty u nóg młodzieńca Szawła, ukamienowali Stefana, gdy się modlił:

— Panie Jezu, weźmij duszę moją!

Wtedy upadłszy na kolana zawołał głośno:

— Panie, nie policz im tego grzechu!

Z temi słowy na ustach skonał. Pochowaliśmy go z wielką boleścią, albowiem choć śmierć jego była tak wspaniałą, jednak była to strata dla całej gminy wielka.

— Tak, masz słusność! rzekł Hanani widocznie, wzruszony. Śmierć tego męża była wspaniałą. Wiara, ucząca ludzi tak umierać, musi być, wyznając prawdziwą.

Przekonuję się coraz bardziej o bożkości waszej wiary. Lecz mam jeszcze jedną prośbę: powiedz mi,

jak się to stało, że Szawel ślepy zapaleniec dla prawa i największy wróg Chrześcian, który już przy kamienowaniu Stefana okazał gorącą nienawiść do Jezusa Chrystusa, tak nagle się zmienił.

Nachamani odmalował mu żywymi barwy nawrócenie wielkiego apostoła.

— Szawel, tak opowiadał, kipiał wściekłością i mordem względem uczniów pańskich. Przyszedszy do arcykapłana, kazał sobie udzielić pełnomocnicze listy do synagog w Damaszku, mocą których mógłby wszystkich mężów i niewiasty będące zwolennikami nowej nauki, przywieść w więzach do Jerozolimy. W tej podróży, już blisko przy Damaszku, oświecił go nagle blask z nieba. Upadłszy na ziemię, posłyszał głos: Szawle! Szawle! czemuż mnie prześladujesz? Na co on odrzekł: Panie, kto jesteś? Pan rzekł: Jestem Jezus, którego ty prześladujesz! Trudno ci będzie przeciw ościeniowi wierzgać. Drząc i pełen obawy, rzekł: Panie, co chcesz abym uczynił? Pan odpowiedział; Powstań i idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić. Zmięszani stali jego towarzysze podróży, słyszeli wprawdzie głos, lecz nie widzieli nikogo. Szawel podniósł się z ziemi, lecz otworzywszy oczy, nie widział nikogo, bo światło oczom jego było odjęte. Wzięli go też pod ręce i zaprowadzili do Damaszku.

Trzy dni nie widział, i nie brał do ust jadła, ni napoju. — W Damaszku był uczeń Ananiasz, do tego przemówił Pan, ukazawszy się: „Ananiaszu, idź bezzwłocznie na ulicę prostą i dowiedz się w domu Judasza o Szawle z Tarsu, gdyż właśnie teraz modli się ten mąż i widział cię widzeniem wchodzącego doń, abys mu położyl ręce, by mu znów przywrócić wzrok. Ananiasz odpowiedział: „Panie, opowiadało mi wielu o tym mężu, jak wiele złego wyrządził twym świętym w Jerozolimie, a nawet tu ma od arcykapłana pełnomocnictwo uwięzić wszystkich

tych co wzywają twego imienia.“ — Pan rzekł doń: „Idź tylko! Ten właśnie jest wybrany, dla uczyńienia mnie głośnym pomiędzy poganami, przed królmi i dziećmi Izraela. Bo mu pokażę, jak wiele ma cierpieć dla mego imienia! Ananiasz tedy poszedłszy, wszedł do domu, położył na Szawla ręce i rzekł: „Bracie Szawle! Pan Jezus, który ci się ukazał na drodze, przysłał mnie, abys znów przejrzał i stał się pełnym Ducha św.“ Natychmiast jakoby łuski spadły z jego oczu, widział znowu, powstał i kazał się ochrzcić. Wtedy jadł i powrócił do sił. Jeszcze kilka dni pozostawszy w Damaszku z uczniami, opowiadał zaraz o Jezusie w synagogach jako o synu Bożym. Wszyscy go słuchali, zdumiewszy się rzekli: „Czyżto nie on w Jerozolimie chciał wytepić wszystkich, co wzywają owego imienia? I czyż nie dla tego właśnie tu przybył, aby ich uwięzić i dostarczyć arcykapłanom.“ Szawel tym czasem umacniał się coraz bardziej w duchu, tak, że żydów, mieszkających w Damaszku zupełnie wprowadził w zamieszanie, dowodząc im, że Jezus jest Messyaszem.

Opis ten nawrócenia Szawła napelniał Hananiego zdumieniem. Nachamani uważał, jak bardzo to opowiadanie wzruszyło serce jego i starał się przekonać go zupełnie, opowiadając mu, jak Piotr uleczył kulawego człowieka, jak wskrzesił Tabitkę, jak został ochrzczony Kornelijusz. — Wyłożył mu bliżej wyznanie wiary apostołskie i okazał, jak ta wiara już teraz jest rozgłaszana w różnych krajach, ponieważ Apostołowie rozdzielili się niejako na cały świat, jakoby na wielkie pole, które chcą uprawiać: Mateusz poszedł do Kolchidy, Judaż do Myzopotamii, Szymon do Libii, Mateusz do Etiopii, Bartłomiej do Armenii, Tomasz do Indyi, Filip do Azji, Andrzej do Scytyi, Jakób do Judy, Jan do Małej Azji. Piotr książę Apostołów jest w Antyochii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. Dnia 29go z. m. w niedzielę wyszedłem z domu na przechadzkę, a było to wieczorem i zauważyłem, że na naszej ulicy (Kaiserstrasse) przed „Hotelem de Rom“ młoda kobieta błagała mężczyznę, nie starszego nad lat 28, aby wspólnie z nią ułał się do domu. Niepomogły błagania, młody człowiek unosił się gwałtownie i przemocą chciał wrócić do hotelu, gdzie się odbywała zabawa, na której i on przed chwilą był obecny. Zapytawszy się młodej kobiety (była to żona), co jest powodem męża do tak nienawistnego odwetu —? z drugiej strony otrzymałem odpowiedź, że tenże młody człowiek miał zatarg z pewnym uczestnikiem tejże zabawy i z tego powodu wynikła bójka, przy której śnać człowiek, o którym mówię, musiał ustąpić na razie. Nie dał jednak za wygrane i czekał przed hotelem długi czas, w towarzystwie żony wciąż błagającej, aby do domu się udał, na nieprzyjaciela, chcąc się zemścić. Ależ bracie, (nazwiska twojego nie wymienię), na co się to przydało? Czy lisz nie milszy ci spokój, zacisze domowe, aniżeli wszystkie zatargi? Może twój przeciwnik zawinił; lecz ty na prośby i błagania żony winienesz być miękki i udać się na spoczynek; uspokoiwszy się byłbyś wiedział co robić. Jeżeli w gruncie twój przeciwnik zawinił, to masz na to prawo, które w każdym wypadku zdolne jest ukarać krzywdziciela. Na co, pytam się, przyda tobie się zemsta osobista? Wszak jesteś młody i żyć potrzebujesz, potrzeba ci zdrowia. A czy wiesz na co narazić się mógłś? Czy wiesz, że twój przeciwnik mógł się dowiedzieć o twojem wyczekiwaniu przed domem i na wstępie, gdybyś się był do niego zbliżył, uderzyć ostrem narzędziem na ciebie? Cóżby wtedy było, gdyby tobie zadał śmiertelną ranę, gdyby cię zrobił kaleką? Kochany bracie, nigdy nie trać zimnej krwi, a przynajmniej się nad wszystkim zastanawiaj, a lepiej wyjdiesz na tym, jak gdybyś miał żądać doraźnego zadosyćczenia w zapędzie gorączkowym. — Niesprawiedliwych Bóg sam ukarze, ani wiesz kiedy ta kara wymierzona zostanie. Trzymaj się tej przestrogi zawsze, a nigdy nie doznasz poniżenia, ani szwanku na ciele i duszy.

— Dnia 22go z. m. w sali strzelnicy miejscowej, zagaiło miejsce walne zgromadzenie „Związku chrześcijańskich robotników.“ Prezesem tegoż związku jest Imci ks. Łukaszczyk, proboszcz z Królewskiej Huty. Na niniejszem posiedzeniu odczytał prezes pismo Arcypasterza wystosowane do tegoż związku — w którym Arcypasterz udziela swoje błogosławieństwo wszystkim członkom, a następnie miał przemowę do zebranych, którym wypowiedział znaczenie kościoła dla robotników, przyrzekając tymże zarazem sumienną pieczołowitość swoją i dbałość o dobro robotników chrześcijańskich. Na zakończenie przemowy całe zgromadzenie poszło za przykładem prezesa i wydano trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIIIgo.

Po przemowie przeczytał prezes sprawozdanie z pierwszego posiedzenia, odbyte dnia 18go Grudnia 1887 r. i ustanowiono z każdego posiedzenia, jakie odbywać się będą, zawsze spisywać cały przebieg obrad członków tegoż związku. — Kasa, którą powierzono nowemu prezesowi nieokazała się w zupełnym ładzie; mało się z niej bowiem wyłącznie czerpać fundusz na wynajęcie sali, zebrań i niezbędne wydatki, jakie związek ponosić musi; pozostałe zaś pieniądze miano obrócić dopiero z początkiem bieżącego roku na wsparcie ubogich rodzin robotników.

Kasa do dnia 18. Grudnia 1887 r. miała dochodu 16,14 m., a mimo że statut wyraźnie zabronił udzielać wsparcia, wydano 175 m. — Panu Tuczyńskiemu pożyczono 60 m., które dziś od pana Urbańskiego postanowiono zażądać. Nareszcie była także omawiana sprawa, w jaki sposób należy udzielać wsparcia biednym, ażeby uniknąć oszukaństwa, jakie przytrafić się mogą. Prezes również przyrzekł zgromadzonym, że na wzór wrocławskiego związku robotników, utworzy kasę pogrzebową, dla rodzin po zmarłych członkach tegoż związku. Tym sposobem każda pozostała rodzina otrzyma pewną kwotę na pochowanie zmarłego. Na tem skończyły się obrady o godzinie 6tej popołudniu.

— Wielki los 600 000 m., który padł na Nr. 146385 wygrany został, jak donosi „Berl. Tagebl.“ w Berlinie. Fortuna uszczęśliwiła tam cztery osoby, a mianowicie starszego wachmistrza z 40go rewiru (Spittelmarkt), szwagra tegoż wachmistrza, jakiegoś kelnera i gospodynię, u której ów kelner zamieszkuje.

— **Pielgrzymka katolików niemieckich do Rzymu** ma wyruszyć tak, ażeby przybyła na dzień 13go Marca, którego to dnia Ojciec św. obchodzić będzie nroczystość koronacji 10cio-letniego panowania papieżkiego. „Schl. Volksztg.“ przewiduje, że jest nadzieja, iż dnia 13go Marca b. r. Ojciec św. również w bazylice św. Piotra odprawi mszę świętą, jaką był miał 1go Stycznia b. r. w dzień jubileuszu.

Bytom. Skutkiem nieporozumienia domowego, udał się gornik R. Otko, zamieszkały na ulicy Piekarskiej, do szynku i podchmieliwszy sobie przyszedł do domu, w którym zamierzył pożegnać się ze światem. I w tym celu założył przymocowany do sufitu postronek na szyję, jednak skutkiem zbyt cienkiego sznurka, zerwał się takowy, a szalencie runął na ziemię, którego jeszcze szczęśliwie uratować się dało. Podziękuj bracie Panu Bogu za szczęśliwe ocalenie i zaniechaj raz na zawsze szalonego kroku. Nie przysparzaj piekła ofiar, bo tam już dosyć takich, co czasu nie mieli na poprawę życia i ubłaganie Pana Boga o przebaczenie grzechów. Nie ty bowiem życie sobie dałeś, nie masz też prawa najmniejszego do odbierania go mimo wolnej woli, którą Stwórca tobie udzielił.

Świętochłowice. Zeszłego tygodnia jadąc drogą przez Nowe Hajdunki zauważyliśmy bandę cyganek i dzieci tychże, prowadzoną pod strażą wachmistrza żandarmeryi, p. Wybicha, do więzienia. Była to ta sama banda, o której donosiliśmy, jakoby w lesie zmarzła. Wszystkich cyganek i dzieci było 11. Cyganów, mężczyzn, widziano także w liczbie trzech na drodze do Wirku.

Wirak. Miejscowy zegarmistrz p. Orzegowski odprzedał swój zakład, który przez dziesięć lat pomyslnie prowadził i natomiast knił sobie przy Pyskowicach dosyć pokaźne gospodarstwo.

Kłodnica. Że też jeszcze mamy tak zabobonnych ludzi i to wbrew nauki kościoła. Jakaś kobieta z Kłodnicy dręczoną była przez długi czas robastwem, którego z ciała w żaden sposób pozbyć się nie mogła, mimo różnych zastosowanych środków leczniczych. Doradzono jej w końcu, ażeby ona brzydką chorobę zażegnać kazała, co też ta nieomieszkała uczynić. W tym celu zawezwano „zażegnicielkę“ z Paniowa; ta jednak nieprzybyła, lecz kazała sobie przysłać koszulę chorą, rozumie się pieniądze także, następnie włożywszy pieniądze w koszulę zwinęła ją w kłembek, położyła na stół i po odmówieniu pewnej modlitwy zrobiła trzy krzyże święconą kredą. Zatrzymawszy sobie co należało rzekła: Idźcie z Bogiem, chora wyleczoną zostanie. Czy to prawda?

Zabrze. „Oberschl. Gr.-Ztg.“ donosi, że gornik Henryk Honczyk, który od roku 1870go znajdował się w domu obłąkanych w Brzegu, niekiedy z tegoż zakładu dnia 21go z. m. i dotąd nie zdołano go wcale odszukać.

Łabędy. W nocy z dnia 25go na 26go z. m. spotkała śmierć w miejscowym walcwerku 20letniego syna pudlerza Konopki. Konopka był zatrudniony przy jakiejś reperaturze i pochwycony został przez walce, które też na miejscu nieszczęśliwego chłopca zmiażdżyły.

Racibórz. Fabryka papieru, własność H. Schüick i spółki, spłonęła do szczytu dnia 23-go b. m. wieczorem.

— **W Lubemiu** (pow. raciborski) zostanie w tych dniach rozebrany miejscowy kościółek drewniany jednocześnie z dzwonicą, a natomiast zacząć budowę nowego kościoła. Nad drzwiami, wystające na północ, widzimy napis 1516ty rok. Z tego wynika, że kościółek lubomski albo tego roku wystawiony, albo też odnowiony został. Dodać jednak należy, że kościół w Lubomiu liczy się jako jeden ze starszych kościołów na Ślązku.

— **Wybryk natury.** Na Głückaufkolonii ociełiła się krowa miejscowemu kupcowi, Goldmanowi,

której ciele obdarzone zostało 5cioma nogami. Piąta noga wystaje na plecach. Rzeczywiście różne nieraz figle płata natura. „Oberschl. Anz.“

Nowiny z całego świata.

— **Koło Polskie w sejmie Berlińskim.** Z interpelacją (zapytanie, objaśnienie) i w obronie języka ojczystego po szkołach publicznych wystąpiło we czwartek z. t. Koło Polskie w sejmie i pierwszy w tym względzie zajął głos poseł polski ks. dr. Jażdżewski.

Mowę ks. dr. Jażdżewskiego podajemy w skróceniu poniżej:

„Mości Panowie! Na mocy rozporządzenia p. ministra oświaty zakazano uczyć dzieci języka Polskiego w szkołach prowincyi poznańskiej, Prus Zachodnich i rejencyjnego obwodu opolskiego. Sprawa ta ma wielkie znaczenie dla części kraju i narodu, którego w tej wysokości jesteście przedstawicielami. Jeśli królewska władza rządowa przywiązała wielkie znaczenie do tego, aby języka niemieckiego uczono po wszystkich szkołach ludowych, to w tej mierze byli tego samego zdania posłowie polscy i cała ludność polska, bo nam rozchodziło się o to, aby dzieci nasze uczyły się tego języka o ile to jest możliwym; ale żeby nauka polskiego języka zupełnie usunięta została ze szkół ludowych, tego nam ani Najjaśniejszy Pan, ani rząd nie przepowiedział, owszem dowody jakie mamy z tej strony i które dziś wysoki Izbie poselskiej uważamy za obowiązek przedstawić, mówią zupełnie inaczej, a mianowicie:

W roku 1822, dnia 13go Grudnia, wydało ówczesne ministerstwo reskrypt (pismo urzędowe), w którym niejako położono fundament i ścisłą zasadę, po za którą zdawało się nikt dalej nie pójdzie. W reskrypcie tym wyraźnie powiedziano:

„Jeżeli starać się chcemy o prawdziwe i skuteczne wykształcenie narodu polskiego, natenczas najpewniej to osiągniemy za pomocą własnego ich języka. Interes rządu jednak zagwarantowany już będzie dostatecznie, jeżeli tylko język niemiecki jako przedmiot naukowy w wszystkich szkołach polskich zostanie zaprowadzony i jeżeli zważać się będzie na to, aby dzieci przed opuszczeniem szkoły osiągnęły pewną biegłość w tej mierze.“

Do roku 1842 trzymano się ściśle tychże zasad, dopiero dnia 24go Maja wyżej rzezonego roku, wydał nowy reskrypt w tej sprawie były minister Eichhorn, w którym formę reskryptu z roku 1822 w pewnym względzie cokolwiek rozszerzył, a w pewnym względzie ograniczył, ale zasada fundamentalna, która podstawą reskryptu była została w zupełności zachowana. Następnie w roku 1856tych Marca 13go, minister Raumer jak również niektórzy inni ministrowie wydawali reskrypta tajne, w których porobiono pewne ograniczenia co do rzezonej instrukcyi, kiedy jednakowoż w 1859 roku posłowie polscy w sprawie języka wykładowego wystąpili tu z pewnymi wnioskami, natenczas rząd królewski wyraźnie oświadczył, że rząd pozostanie nadal przy fundamentalnej podstawie z roku 1822 i że zasad w reskrypcie zastrzeżonych ominąć nie chce. Za czasów p. ministra dr. Falka, rozporządzeniem władz wyższych w całej części kraju polskiego, pod zaborem pruskim, zaprowadzono dalsze ograniczenia dawniejszych reskryptów. (Tu mówca odczytał niektóre do tego się odnoszące oświadczenia ministrów i mówił dalej.) Kiedy 1880 r. przy rozprawach nad etatem ministerstwa oświecenia, przyjaciel mój ks. Stablewski zwrócił tu uwagę na upośledzenia języka ojczystego w szkołach ludowych, natenczas pan minister Putkamer oświadczył:

„Ku memu ubolewaniu muszę powiedzieć, że rząd królewski niejako stopniowo starał się o wyparcie języka polskiego ze szkół prowincyi poznańskiej, i jak mnie się zdaje, mówił mówca (ks. Stablewski), że rząd chce go zupełnie usunąć. Oświadczyć muszę, że podobne zamiary są zupełnie obce pruskiemu królewskiemu rządowi. Rząd ma zupełne wyrozumienie dla przywiązania naszych współobywateli pochodzenia polskiego do ich języka ojczystego.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

